

pokoleń widziałem, jak upadają tezy, które wydawały się niewzruszone, okazując się jedynie hipotezami: pokolenie liberałów (Harnack, Jülicher itd.), pokolenie egzystencjalistów (Bultmann itd.), pokolenie marksistów. Widziałem i widzę, jak z płataniny hipotez wyłaniała się i znów wyłania rozumność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę drogą, prawdą i życiem - a Kościół, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, jest naprawdę Jego ciałem. Na koniec pokornie proszę: módlcie się za mnie, aby Pan, mimo wszystkich moich grzechów i niedoskonałości, przyjął mnie do wiecznego mieszkania. Do wszystkich powierzonych mi osób moje modlitwy płyną z całego serca, dzień po dniu. /vaticannews.com/

Fragment homilii z pogrzebu papieża Benedykta XVI

„My również, mocno przywiązani do ostatnich słów Pana i do świadectwa, które naznaczyło jego życie, chcemy jako wspólnota kościelna pójść jego śladami i powierzyć naszego brata w ręce Ojca: niech te ręce miłosierdzia znajdą jego lampę zapaloną olejem Ewangelii, którą rozkrzewiał i której był świadkiem podczas swego życia (por. Mt 25, 6-7). Św. Grzegorz Wielki, pod koniec Reguły pasterskiej, zapraszał i napominał przyjaciela do ofiarowania mu tego duchowego towarzyszenia: „Proszę cię, byś mnie wśród niebezpieczeństw tego życia podtrzymywał deską twojej modlitwy, aby podniosła mnie ręka twojej zasługi, ponieważ mój własny ciężar mnie pogrąży” (40). Jest to świadomość Pasterza, że nie może udźwignąć sam tego, czego w rzeczywistości nigdy nie mógłby udźwignąć sam i dlatego umie powierzyć siebie na modlitwie i w trosce o powierzony mu lud (4). To właśnie wierny Lud Boży, który zgromadzony, towarzyszy i powierza życie tego, który był jego pasterzem. Jak kobiety z Ewangelii przy grobie, jesteśmy tutaj z wonnościami wdzięczności i namaszczeniem nadziei, aby jeszcze raz okazać mu miłość, która nie ginie; chcemy to uczynić z tym samym namaszczeniem, mądrością, łagodnością i oddaniem, jakimi potrafił obdarowywać przez lata. Chcemy wspólnie powiedzieć: „Ojcze, w Twoje ręce powierzamy jego ducha”. Benedykcie, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos! /papież Franciszek/

W poszukiwaniu...

Przy okazji śmierci papieża Benedykta XVI chciałem dodać swoją małą, bardzo osobistą refleksję. Umarł dla mnie pierwszy papież, którego pontyfikat mogłem, że tak napiszę, z pełną świadomością obserwować i konfrontować. Wiele lat temu pamiętam, podobały mi się Jego książki i to co, oraz jak - pisał o Jezusie, o życiu, o wierze. A także kilka pism z życia księdza-biskupa-kardynała Ratzingera. Z drugiej strony to właśnie papież Franciszek był i jest tym papieżem, który dla mnie obronił i dał nadzieję na szacunek dla instytucji Kościoła – w której zachowań niektórych dostojników tak często nie rozumiem i nie umiem zaakceptować. Dzisiaj zachwyca mnie, że Bóg i Jego Duch Święty, który jak wierzymy porusza się w kaplicy sykstyńskiej, dał nam czas tych dwóch papieży żyjących razem. Jednego trwającego w modlitwie za nas, za Kościół, drugiego zarządzającego Kościołem właśnie teraz, w czasach, kiedy wszystko się zmienia. Zmienia się stara kultura, byłe zasady i zwyczaje społeczne, byłe układy polityczne, otoczenie technologiczne. Mieliśmy błogosławiony czas tych dwóch żyjących następców Piotra. Obu tak mocno zapatrzonych w życie Jezusa. Tak często media chciały widzieć ich różnicę w podejściu do życia, jednak czy nie lepiej widzieć i czerpać z ich różnic? Sam Jezus posyłał uczniów wszędzie po dwóch. Może to jest klucz, aby umieć czerpać z różnorodności, a nie wykorzystywać różnorodność do przeciwstawiania sobie... Może warto docenić zmysły wiary ostatnich papieży Benedykta XVI, Jana Pawła II, Jana Pawła I, Pawła VI, Jana XXIII oni wszyscy dali Kościołowi coś pięknego od siebie, ale przede wszystkim dawali to z Bogiem, z Jego miłością, z wiarą w Niego, z kontemplacją Jego istnienia i tajemnicy. I nawet kiedy będzie się wydawać, że nasza łódź-Kościół tonie, co z tego. Czyż Jezus nie spał spokojnie mimo burzy? Czyż On nie ma mocy, aby uzdolić nas do przejścia po wodzie nawet bosą stopą jeśliby wody za-topiły naszą łajbę? /KK/

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

SANCTUS

Dodatek
wywiad
cz. 13/13



Wywiad z s. Anielą Wojdą ze Zgromadzenia Sióstr

św. Elżbiety Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka

- /KK/ Dzisiaj przychodzi ten najsmutniejszy z dni - dzień zakończenia naszego spotkania na łamach naszego Pisma z siostrą Anielą. Jeszcze raz dziękuję za odpowiedzi i refleksje na każdy z poruszonych tematów. Dziękuję w imieniu swoim i naszych czytelników. Proszę o ostatnią refleksję nad Ewangelią. Ponadto na koniec jeszcze spytam gdyby np. jakaś dziewczyna teraz walczyła w swoim sercu z powołaniem do zakonu i gdyby stwierdziła może to sprawdzę w Zgromadzeniu tej oto wyjątkowej siostry, która to bywa w naszej parafii, to gdzie musi się zgłosić taka osoba? Na co trzeba być gotowym? Jak w ogóle wygląda takie wejście do zakonu, czy można coś tam poznać z tego świata, czy to na dzień dobry drzwi się z tyłu zamykają i koniec?

- /s. Anieli Wojda/ Podczas kiedy trwamy jeszcze głęboko w atmosferze bożonarodzeniowej Ewangelia dzisiejszej niedzieli przenosi nas w zupełnie inny klimat - 30 lat później kiedy Pan Jezus stał się dojrzałym mężczyzną i według zwyczaju żydowskiego mógł już publicznie występować i nauczać. Zobaczymy jak Jezus zaczyna swoją działalność. Wielki prorok Jan Chrzciciel z przekonaniem pełnił swoją misję nauczania i przygotowywania ludzi na przyjście Mesjasza woła: przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla niego (Łk 3.4) Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcici was będzie Duchem Świętym i ogniem (Łk. 3.16). W ten sposób rozbudzał w ludziach pragnienie nawrócenia i oczyszczenia serca ludziom, którzy byli świadomi swoich grzechów, wyznawali je i pokutowali. Jan udzielał chrztu w Jordanie. Pewnego dnia Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan, żeby przyjąć chrzest od niego, lecz Jan powstrzymywał go, mówiąc, to ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus odpowiedział - pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko co sprawiedliwe. Wtedy Jan mu ustąpił, a gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody, a oto otworzyły się niebiosy i ujrzał ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego na niego, a głos z nieba mówił: Ten jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie. A więc Zbawiciel świata swoją publiczną działalność rozpoczyna od przyjęcia chrztu w Jordanie. Chociaż Pan Jezus nie miał żadnego grzechu poddał się obrzędowi oczyszczenia, czyli chrztu tak samo jak poddał się innym nieobowiązkującym go przepisom prawa, by podkreślić świadomość swojej ludzkiej natury, głębokiej więzi i identyfikacji z człowiekiem. Przez chrzest Jezusa został przygotowany nasz chrzest. Na chrzcie świętym otrzymujemy wiarę i łaskę. Ten dzień jest najważniejszym dniem naszego życia. Zanim otrzymaliśmy chrzest, bramy niebios były przed nami zamknięte i nie mieliśmy żadnej możliwości wydania najmniejszego nadprzyrodzonego owocu. Przez chrzest staliśmy się dziećmi Boga i to jest nasza największa godność. Należymy do wspólnoty Kościoła zatem nie jesteśmy osamotnieni i odizolowani. Bo Kościół to prawdziwa rodzina dzieci Bożych. Dzięki sakramentowi chrztu św. zamieniliśmy się w świątynie Ducha Świętego, a Chrystus wziął w posiadanie nasze dusze. Chrzest możemy nazwać cudem nowych narodzin. Dlatego Kościół pragnie, aby dzieci jak najwcześniej otrzymały te dary i nawet przynagla rodziców, by chrzcili dzieci możliwie jak najwcześniej. Jest to praktyczny dowód wiary. Nie jest to zamach na ich wolność, jak nie jest zamachem danie im życia, karmienie, kąpanie i pielęgnowanie, kiedy jeszcze nie potrafią o to prosić. Mają więc prawo do przyjmowania tej łaski.

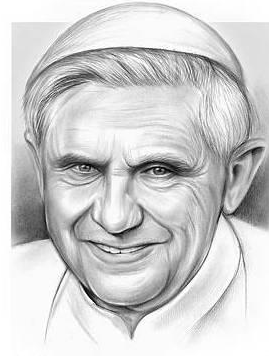
SANCTUS



Dodatek – śp. papież Benedykt XVI

Słuchając dzisiejszej Ewangelii mówiącej nam o chrzcie, którego udzielił Jan Chrzciciel, przypomnijmy sobie swój chrzest, bo to właśnie wtedy zaczęła się nasza duchowa wędrówka jako chrześcijan i tak jak kiedyś nad Jezusem, tak dziś nad każdym ochrzczonym, także nad Tobą i nade mną, Bóg wypowiada te same słowa - **Tyś jest mój syn, moja córka umiłowana**. Czy można usłyszeć coś piękniejszego? Te słowa powinny nam uświadomić, że Pan Bóg pragnie i kocha mnie jak swoje dziecko, udziela mi potrzebnych łask do stawania się coraz lepszym i bardziej podobnym do niego. Każdy z nas jest najwspanialszym stworzeniem Boga. Nie musisz więc szukać dowartościowania siebie w zdobywaniu tytułów naukowych, stanowisk, wykształcenia czy posiadanie dóbr materialnych. Przez sakrament chrztu świętego staliśmy się dziećmi samego Boga, dziećmi Króla. Nie mam więc większej godności. Dzisiejsza niedziela jest doskonałą okazją do wyrażania Bogu wdzięczności za wszystko, czym nas obdarował w czasie chrztu świętego. A jeżeli gdzieś na drodze życia zatraciliśmy nasz entuzjazm i dokonaliśmy złego wyboru między tym, co dla nas ważne, a tym co jedynie takie nam się wydawało, zawsze możemy powrócić do tego, co w tym sakramencie się zaczęło. **Bóg cieszy się, kiedy jego najwspanialsze stworzenie jakim jesteś, Ty i ja, powraca do niego ze złej drogi**. Trzeba tylko chcieć, a Pan Bóg pomaga. Zatem odwagi!

Słowo wyjątkowa siostra brzmi tak pięknie i dostojnie, że nie wiem czy jestem w stanie się zmieścić w ramy „wyjątkowa” (śmiech). Ale na pewno odnajduje się w określeniu, jedna z wielu. Pan Bóg chyba mocno ukochał parafię pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Brzezinach i co jakiś czas kogoś powołuje do stanu kapłańskiego czy zakonnego. Oby tak było dalej. Dla nas powołanych ta parafia jest taka ciepła i radują się nasze serca, gdy przyjeżdżamy na wakacje, możemy spotkać się w gronie duchownych, porozmawiać i podzielić się doświadczeniami. Myślę, że każdy z nas czeka z radością na te spotkania. Gdy chodzi o dziewczęta czy chłopców, którzy jak to ładnie zostało ujęte w pytaniu, może teraz walczył w swoim sercu z powołaniem czy czynić? Myślę, że ten temat dosyć dobrze wybrzmiał w rozważaniu czwartej niedzieli adwentu. Kiedy Pan Bóg wkraczał w życie Maryi i Józefa oczekiwał, by całkowicie zmienili swoje plany życiowe. Oboje tego nie rozumieli, ale ostatecznie zdali się na wolę Bożą i wypełnili ją. Nagroda jak wiemy była wielka. Bardzo mi się podobało, kiedy swego czasu spotkałam jednego z ojców, któremu córka oznajmiła, że chce iść do klasztoru. Ów tato powiedział: mam Cię jedną ale z Panem Bogiem nie będę walczył, jeżeli Cię powołuje - idź. Myślę, że było to bardzo mądre podejście do życia, jeśli Pan Bóg powołuje człowieka, to człowiek powinien być posłuszny głosowi serca i odpowiedzieć życiem. To jest świadectwo, jakie miejsce zajmuje w sercu powołanego i jego najbliższych Bóg. Odpowiadając na wezwanie Boga tym samym otwieramy się na współpracę przy zbawianiu świata. Oczywiście nie ma recepty na to, na co trzeba być gotowym, bo to Pan Bóg pisze scenariusz naszego życia najlepiej, więc być gotowym na współpracę z Bogiem czyli na wszystko. Dziś z wyborem klasztoru o tyle jest łatwiej, że można doczytać w Internecie, jakie dane zgromadzenie ma charyzmat, czyli czym się zajmuje. Jeżeli uznamy, że to jest to czego szukamy wówczas należy zapukać do furty klasztornej lub wcześniej zadzwonić, umówić się i przyjść czy przyjechać. Drzwi ani z tyłu ani z przodu nie mogą się zamknąć na zawsze (śmiech), bo musimy każdego dnia przez nie wychodzić do miasta, na katechezę, na zakupy, na autobus, by jechać coś załatwić czy nawet jechać na urlop, jak widać na naszych przykładach z wakacji. Na pewno nie należy zbyt długo się zastanawiać, bo im dłużej, tym trudniej podjąć decyzję. Zatem odwagi, nie bójcie się warto. Kończąc, chce też powiedzieć ze swej strony - dziękuję, że mogłam w ten sposób przez tych kilka rozważań uczestniczyć w życiu mojej małej ojczyzny, to jest parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Brzezinach. Jeżeli kogoś zanudziłam swoim gadulstwem to przepraszam, a jeżeli udało mi się w ten sposób zrobić coś dobrego, to niech będzie Bóg uwielbiony. Wszystkim czytelnikom życzę mimo różnych pór roku zawsze ciepła, pogody ducha, uśmiechu na twarzy i słońca w sercu. Szczęść Boże!



Testament duchowy Benedykta XVI

Jeśli o tak późnej porze mojego życia spoglądam wstecz na dziesiątki lat, które przeżyłem, to najpierw widzę, jak wiele mam powodów do dziękczynienia. Przede wszystkim dziękuję samemu Bogu, dawcy wszelkiego dobrego daru, który dał mi życie i prowadził mnie przez różne chwile zamętu; zawsze podnosił mnie, gdy zaczynałem się potykać i zawsze na nowo dawał mi światło swego oblicza. Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i męczące odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że to w nich On mnie dobrze prowadził.

Dziękuję moim rodzicom, którzy dali mi życie w trudnym czasie i którzy kosztem wielkich wyrzeczeń, swoją miłością

przygotowali dla mnie wspaniały dom, który jak jasne światło rozświetla wszystkie moje dni do dziś. Jasna wiara mojego ojca nauczyła nas, dzieci, wierzyć i jako drogowskaz stała zawsze mocno pośród wszystkich moich osiągnięć naukowych; głębokie oddanie i wielka dobroć mojej matki są dziedzictwem, za które nie mogę jej wystarczająco podziękować. Moja siostra przez dziesiątki lat pomagała mi bezinteresownie i z czułą troską; mój brat jasnością swoich sądów, energiczną stanowczością i pogodą ducha zawsze torował mi drogę; bez tego ciągłego poprzedzania i towarzyszenia mi nie mógłbym znaleźć właściwej drogi.

Z serca dziękuję Bogu za wielu przyjaciół, mężczyzn i kobiet, których zawsze stawał u mojego boku; za współpracowników na wszystkich etapach mojej drogi; za nauczycieli i uczniów, których mi dał. Z wdzięcznością powierzam ich wszystkim Jego dobroci. I chcę podziękować Panu za moją piękną ojczyznę w Bawarskich Prealпах, w której zawsze widziałem, jak prześwituje blask samego Stwórcy. Dziękuję ludziom mojej ojczyzny, ponieważ w nich na nowo doświadczyłem piękna wiary. Modlę się, aby nasza ziemia pozostała ziemią wiary i błagam was, drodzy rodacy: nie dajcie się odwrócić od wiary. I wreszcie dziękuję Bogu za całe piękno, którego mogłem doświadczyć na wszystkich etapach mojej drogi, ale szczególnie w Rzymie i we Włoszech, które stały się moją drugą ojczyzną.

Wszystkich, których w jakikolwiek sposób skrzywdziłem, z serca proszę o przebaczenie. To, co powiedziałem wcześniej do moich rodaków, mówię teraz do wszystkich w Kościele powierzonych mojej służbie: trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść! Często wydaje się, że nauka - z jednej strony nauki przyrodnicze, a z drugiej badania historyczne (zwłaszcza egzegeza Pisma Świętego) - są w stanie zaferować niepodważalne wyniki sprzeczne z wiarą katolicką. Przeżyłem od dawna przemiany nauk przyrodniczych i mogłem zobaczyć, jak przeciwnie, zniknęły pozornie pewniki przeciw wierze, okazując się nie nauką, lecz interpretacjami filozoficznymi tylko pozornie odnoszącymi się do nauki; tak jak z drugiej strony, to właśnie w dialogu z naukami przyrodniczymi również wiara nauczyła się lepiej rozumieć granicę zakresu swoich roszczeń, a więc swoją specyfikę. Już sześćdziesiąt lat towarzyszę drodze teologii, w szczególności nauk biblijnych, i wraz z następowaniem po sobie różnych